

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi w Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wawłów hetmańskich, naprzeciwko po zty. na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłać być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwadnienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a za opłatą stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Konferencje ministrów.

Projekt kongresu nie przyjmowała Anglia zupełnie, a inne mocarstwa pierwszorzędne nie przyjmowały warunkowo. Żądały programu, porozumienia się poprzedniego, jakie kwestje mają być wprowadzone na kongres i w jaki sposób kongres je ma załatwić.

Anglia przewidywała zupełną bezskuteczność kongresu, przewidywała nawet wojnę, do której kongres z powodu swej bezskuteczności doprowadzić musi, i dlatego nie chciała brać udziału w kongresie, sama zaś nie potrzebowała się obawiać, iż gdy kongres odbędzie się bez niej, radzić tam będą o jej granicach. Inne mocarstwa przystąpiły do kongresu, gdyby mogły zupełnie bezpieczną otrzymać rękojmię, iż na kongresie o naruszeniu całości ich granic nie będzie mowy. Lecz gdy nie mogą mieć tej rękojmi, więc ani ostatecznie nie usuwały się od kongresu, ani nie przyjmowały. Zawsze bowiem obawiały się, iż cesarz Francuzów może pewnymi propozycjami ująć jedno lub dwa mocarstwa kontynentalne, i wtedy wręcz odwołując się znajdzie się w najprzykrzejszym położeniu.

Tą drogą więc kongres nie mógł przyjść do skutku. Rokowania z każdym z mocarstw z osobna w celu porozumienia się, mogłyby przewlec się długo i nie wydać żadnego rezultatu. Wobec cesarza Francuzów chwycił się tego samego sposobu wydobycia się z kłopotu, którego użył dawniej.

Dotychczas miesiąc trwała dyplomatyczna interwencja trzech dworów, a gdy w chwili, kiedy należało przejść do czynu, Austria i Anglia się cofnęły, wtedy korzystając z ustępu w jednej z depeesz moskiewskich, iż wraz z innymi sprawami na konferencję wszystkich mocarstw, gotowa byłaby Moskwa prędzej do załatwienia i sprawy polskiej, cesarz chwycił się tego pomysłu, i zaprasza na kongres ogólny europejski. Nie chciał wojny prowadzić sam przeciw Moskwie z obawy koalicji, nie mógł i polskiej sprawy całkiem odstąpić z obawy niebezpieczeństwa wewnętrznego dla swej dynastji. Projekt kongresu wybawił go z kłopotu i pokrył doznane klęski — a zawsze jeszcze zostawiał mu nadzieję dojścia do przymierzy, uniemożliwienia koalicji i przeprowadzenia sprawy polskiej!

Teraz ta sama powtarza się robota. Nie chciano przystąpić do kongresu. Jeszcze więc klęska większa niż po interwencji dyplomatycznej. Tamtę poniosła Francja od jednego lub dwu mocarstw, tę od wszystkich pierwszorzędnych. Po klęsce interwencyjnej wypadało prowadzić wojnę przynajmniej z Moskwą, — po klęsce kongresowej trzeboby wojnę prowadzić z Anglią, Austrią, Moskwą, Prusami i Rzeszą, i wszystkich przemóc aby postawić na swoim. Cesarz Francuzów ocalał się więc z kłopotu nowym pomysłem. Jak dawniej ustęp z depeesz Górczakowa, tak teraz uwagę króla pruskiego, uczynioną w odpowiedzi na zaproszenie kongresowe, podchwytuje w lot i proponuje przygotować konferencję ministrów, której uchwały nikogo nie obowiązują, i która jedynie przez zgodne porozumienie wszystkich, cośmy przygotować zdołała. Jeżeli się wszystkie mocarstwa zgodzą, jeżeli się między sobą porozumią, nastąpi kongres, który będzie tylko formalnością, sankcjonującą uroczyste powzięte na konferencji uchwały.

Pytanie zachodzi: czy jest możliwość porozumienia się zgodnego między ministrami mocarstw w najważniejszych kwestiach europejskich, jak polska, włoska, wschodnia, duńska? Wnoszą niektórzy że nie. Mówią przytem że tak samo konferencje mogą doprowadzić do wojny jak kongres. Rzecz bowiem pozostała ta sama — dano jej tylko inne imię. Początek jedynie kongresu i srodek: ułożenie programu i porozumienie się, nazwano konferencjami, a sankcjonowanie uroczyste przez monarchów kongresem. Jedną rzecz tylko niedogodną usunęto, tj. od programowania i porozumiewania się usunęto

osobisty udział monarchów, czem zabezpieczono ich godność i honor od możliwych drażnień i zająć niemitych. Monarchowie wystąpić mają dopiero wtedy, gdy rzecz będzie ułożona. Gdy nie będzie rzecz ułożona, nie będą potrzebowali ruszać się z domu.

Lecz wróćmy do pytania: czy jest możliwe porozumienie się ministrów na konferencjach? Naszem zdaniem: jest i nie jest, wedle stanowiska, które zajmie cesarz Francuzów. Jeżeli dla zgody z połączonymi poświadczeniami, których sprawę podniósł, dla zgody z rządami, poświadczeni ludy i zadowolni się pośredkami, półustępstwami: to przyjdzie do kongresu monarchów. Lecz jeżeli tego nie uczyni, czy to z konsekwencji zasad, czy z obawy aby takie odstępstwo nie oddziało na trwałość jego dynastji we Francji samej, to ani porozumienie ani kongres monarchów nie przyjdzie do skutku.

Co jest prawdopodobniejsze? zobaczymy. Skeptycy sądzą że pierwsze, wnosząc, że już teraz cesarz Francuzów musiał poczynić pewne zwierzenia, jeżeli konferencje są czy będą przyjęte. Lecz nie przesadzajmy.

Przegląd polityczny.

Francja. Cesarz Napoleon, wierzący swym chęciom pokojowym, nie pomija niczego, co by mogło niedowierzającą Europę przekonać, że faktycznie niczego sobie nie życzy, jak tylko pokojowego załatwienia spraw, zagrażających Europie. Do *Botschaftera* piszą z Paryża d. 16. b. m., iż tam na piękne rozpoczęto przygotowania na przyjęcie głów koronowanych, a roboty mają postępować tak spieszenie, jakby kongres miał nastąpić już w styczniu. We wszystkich pałacach i zamkach cesarskich murują, tapicerują, heblują, pozłacają itp., nawet ratusz paryżski, Hotel de Ville, świątynia na przybrzeżu. Na jednej z ostatnich rad ministerjalnych wszczęto pytanie względem pokrycia wydatków na recepcję europejską. Zaproponowano, aby p. Fould żądał od ciała prawodawczego nadzwyczajnego kredytu, lecz minister ten miał się temu jeszcze sprzeciwiać. Dzienniki niemieckie zachodzą w głowę, na czem Napoleon III. buduje swą pewność kongresową aż do tego stopnia, i podziwiają jego uporeczywość w trzymaniu się idei raz powziętej. *Botschafter* dowiaduje się, o czem zresztą wiemy już z kładinną, że p. Drouin de Lhuys prócz cyrkularza, którego treść podaliśmy wczoraj (i prócz drugiego okólnika, rozwijającego bliższy plan konferencji przedkongresowych), rozesłał także do niektórych dworów cyrkularz tajny. Poufają tę depeesz miały otrzymać tylko gabinety, na które Francja liczyć może w razie potrzeby, i z którymi wiąże ją widoki alianowe. Propozycja konferencji przedkongresowych miała sprawić wielką niespodziankę u dworów pierwszego rzędu, którym szczerze chodziło pod jakimkolwiek pozorem zbyć się projektu napoleońskiego. Szczególnie hr. Goltz, poseł pruski w Paryżu, ma być strasznie zakłopotany. Wiadomo, że odpowiedź króla pruskiego zawierała właśnie myśl konferencji ministerjalnych, mających poprzedzić sam kongres. Otóż teraz cesarz Napoleon wziął króla pruskiego za słowo, a tymczasem pokazuje się, że król pruski w gruncie nie miał najmniejszej ochoty dać się brać za słowo własne i przystać na własny plan. Goltz otrzymał teraz polecenie wybaczyć króla pruskiego z tego kłopotu, czyni więc to z taką niezgrabnością, na jaką tylko może się zdobyć dyplomata bismarkowski.

Na dworze francuskim ma panować wielka pewność siebie. Sprawa duńsko-niemiecka jest tam uważaną za uszko od igły, przez którą polityk nadsekwadski spodziewa się nawlec wszystkie mocarstwa na przygotowany przez siebie wniosek kongresu. Wszelako czy przyjdzie do kongresu czy nie, polityka napoleońska nakreślona jest z góry, na wszystko przygotowana i obliczona.

Telegram z Paryża d. 20. b. m. donosi, że z dniem 1. stycznia ma się rozpocząć subskrypcja na wielką pożyczkę narodową, której plan już ułożono. Pogłoski, jakoby cesarz Napoleon miał zamiar rozbroić część swej armji, są bez żadnej podstawy. Sprawa ta wnieśloną była wprawdzie na radzie ministerjalnej w zeszłym tygodniu, lecz cesarz krótko zakończył dyskusję oświadczeniem, że krok taki jest niepodobny w teraźniejszych okolicznościach.

Książę Napoleon utworzył salony, i zbierają się u niego wszystkie znakomitości, należące do zwolenników jednoci włoskiej. Znajdują się tam i członkowie opozycji ciała prawodawczego, lecz we wszystkich ważniejszych sprawach opo-

zycza zwykła się zgromadzać u deputowanego Marie, gdzie też porozdzielano role do przyszłych rozpraw nad adresem, które wnosząc za wszystkie będą zacięte. Do komisji układającej adres należą pp. Gouin jako przewodniczący, Busson jako sekretarz, Segris, Duesnel, Creuzet, Lepelletier de Aunay i Soubeyran.

W opozycji przeważa dążność zajmowania się sprawami czysto wewnętrznymi i skierowania polityki rządu na wewnątrz. Kierunek ten może znacznie sparaliżować kroki Napoleona w polityce europejskiej.

W Meksyku Francuzi nie mają spokoju. Generał Bazaine po Foreyu głównodowodzący tamże, ma dość do czynienia z partyzantami. Rozpoczął wprawdzie kampanię z Juraczem, i wypędził go z miasta Potosi, dokąd prezydent meksykański cofnął się był po zajęciu Meksyku przez Francuzów, buduje kolej żelazną i zakłada telegrafy w ślad dokąd się posuwa, lecz widząc że wszystkiego, iż wojna meksykańska nie skończona bynajmniej, będzie Francję dużo kosztować ofiar. Według najświeższych doniesień, transporta ludzi i materiałów z Francji zaczęły iść na nowo do Meksyku. Złota febra dziesiątkuje szeregi Francuzów. Z każdą pocztą do raportów *Monitora* zwykłe świetnych, nadechodzą komentarze bardzo smutne, może być, że fabrykowane umyślnie — lecz kontrola trudna.

Potwierdza się, że detronizowani książęta włoscy wystosowali list do cesarza Napoleona, zaopatrzone 1.600 dokumentami, prosząc go, aby na przyszłym kongresie europejskim objął rolę ich rzecznika.

Utrzymują się również pogłoski, że p. Thouvenel obejmie tekę ministra spraw zagranicznych po hrabi Drouin. Lecz to może nastąpić chyba tylko wtenczas, jeżeliby projekt kongresu zupełnie się rozbił.

Książę Czartoryski napisał list do margrabiego Boissy, protestując przeciw zarzutom tegoż, iż Polska nie jest katolicka, skoro reprezentant jej ks. Władysław na mityngu w Anglii przemawiał w imię równouprawnienia wyznań.

Mowa J. Gemeau zakończył się pierwszy dzień rozpraw adresowych w senacie francuskim D. 15. b. m. rozpoczęto rozprawy nad pojedynczymi ustępami projektu adresowego. Posiedzenie to odznaczyło się dwoma mowami, z których pierwsza, wygłoszona przez p. Lagueronniere, nadzwyczajnego broszurzystę cesarza Napoleona, sprawiła nie małe wrażenie w całej Francji.

Wicehrabia Lagueronniere nie może się wstrzymać od entuzjastycznych pochwał nad instytucjami drugiego cesarstwa i nad wielką polityką cesarza Napoleona, lecz jednocześnie nie może przemilczeć niektórych nadużyć, które się wkładły, i których dalsze trwanie byłoby niemożliwym. Nadużycia te zachodzą w trzech względach: 1. w stosunku cesarza do korporacji państwa, jako: do rady stanu, do senatu i ciała prawodawczego; 2. we wpływie administracyjnym na wybory; 3. na dziennikarstwo. Szczególnie pod tym ostatnim względem krytyka p. Lagueronniere wygłasza bardzo surowo. „Wszędzie w Europie zaprowadzona jest wolność prasy, z wyjątkiem Moskwy i Turcji. W Moskwie panuje system cenzury. System zaś upamiętnienia dziennikarskich istnieje jeszcze tylko we Francji i w Turcji.” Szmer i mrużenie towarzyszy tym wyrazom. Lecz wicehrabia, niezmierny niezem ciągnie dalej swą krytykę nieubłaganą, i kończąc swą strasznie długą mowę, przypomina słowa Napoleona I., który na schyłku swego życia przyznał konieczność, że trzeba Francji nadać instytucje liberalne, w interesie jej samej i całego świata.

Po p. Lagueronniere wystąpił minister stanu Rouher w obronie cesarstwa. Co Napoleon I. uczynił zaniechał, Napoleon III. dawno już spełnił. Drugie cesarstwo chce jedynie postępu i na wskroś jest liberalne. Konstytucja francuska potrzebuje wprawdzie wydoskonalenia, ale wszystko musi się odbywać w miarę. Najprostszemu ulepszeniu potrzebują długich doświadczeń. Niecierpliwi przyjaciele swobody powiadają ciągle, że wolność nie byłaby już niebezpieczną, albowiem stronnictwa bądź zamarły, bądź zniknęłyby pod wpływem wolności. Minister stanu zaprzecza temu. Stronnictwa nie zamarły, przyczaiły się tylko, ale podkopują tajnie budowę państwa nakształt termitów (mrówek) i budowa ta grozi zawaleniem. Przy wyborach czynność tych termitów objawiła się najlepiej. Następnie zbija minister stanu zarzuty pana Lagueronniere szczególnie co do ucisku, w jakim znajdował się na dziennikarstwo francuskie. System napomnień wykonuje się we Francji tylko w ostatecznych razach, i to bardzo rzadko, tudzież w sposób, który dowodzi, że rząd pamięta o zasadach rewolucji francuskiej z r. 1789. W końcu zwraca się minister stanu przeciwko twierdzeniom margrabiego Boissy, jakoby dwór cesarski otoczony był pochlebami zbrodniczymi i zaraźliwymi. Którzy to są? pyta. Margrabia Boissy niechaj ich

wymieni, inaczej słowa jego będą uchodzić za oszczerstwo. Margrabia niegodziwą miał mowę, i musi ją odwołać.

Wśród hałasu, który powstał po mowie ministra stanu, oświadczył margr. Boissy, że pod tymi pochlebami nierozumiał ministrów, lecz niekoniecznie na tem. Jen Goyen, adjutant cesarski wzywa pana Boissy, by się zdeklarował, czy adjutanci nie należą przypadkiem do tego rodzaju ludzi zapowierzanych. Burza w całym senacie okropna. Boissy nie może przyjść do słowa. Wreszcie prezydent senatu, ukoili myśli oświadczać, że słowa margr. Boissy były tylko czczą gadaniną i nie ma przyczyny, aby senat się oburzał.

Na tem skończył się dzień drugi rozpraw nad adresem, z którego przyjęto kilka ustępów.

Dalszy ciąg rozpraw w d. 15. b. m. miał cechę wyłącznie prawie religijną. Zabierali głos legitymiści-katolicy jak russofil i rojalista Larochejaquelein, tudzież kilku arcybiskupów, wytykając niebezpieczeństwa dla religji z powodu bezbożnej książki Renana o życiu Chrystusa i z powodu nowego programu oświaty publicznej, którego autorem jest minister Drury. Minister Rouland bronił rządu przeciw tym zarzutom, wykazując, że tendencje rządu francuskiego nie są groźne dla katolicyzmu.

Dopiero d. 17. b. m. przyszedł pod dyskusję ustęp o sprawie polskiej, w której prócz senatorów Bonjean i Dupin, jak z telegramów wiadomo, przemawiał także hr. Segur de Angussean broniąc praw Polski i domagając się wojny.

Pierwszy zabrał głos: P. hr. de Ségur de Aguesseau. Na wstępie oświadcza, iż nie myśli odierać bezrozumnych zarzutów i obelg, czynionych sprawie polskiej. Sam senat wymownie odpowiedział na nie oznakami niezadowolenia i wzgardy. Cesarz nie został, jak twierdzono kłamliwie, oszukany, kiedy twierdził, iż sprawa polska była zawsze nadzwyczajnie popularną we Francji.

„Zapytajcie, panowie — są słowa mowy — całej naszej armji, która jest najwybitniejszą reprezentacją narodu. Od marszałka aż do szeregowca, wszyscy głęboko sympatyzują z Polską i czekają niecierpliwie hasła, by jej spieszyć na pomoc.

„Sympatje, żywione dla Polski nie tylko we Francji, lecz w całej Europie, nie zasadzają się jedynie na uczucie ludzkości. Głównym ich motorem jest oczywisty interes, jaki ma Europa w sprawie polskiej. Dowodzi tego już sama okoliczność, że w wszystkich trudnych chwilach w Europie, od r. 1815 do 1863, mężowie stanu najbardziej zajmowali się sprawą polską. I dla tego słusznie wyrzekł cesarz, że kwestja polska dotyka najżywniejszych interesów Europy.

„Leży w tem bowiem żywoty interesy dla Europy, aby 20 milionowy naród, położony w sercu Europy, z swą energią, z swymi obyczajami niezachwianymi i z swą wiarą, istniał jako zapora przeciw strasznyemu rozrastaniu.

„Niech was to nie dziwi, jest to lekcja historii! Czyż nie byli Polacy zawsze tamą i obrońcą dla Europy? W siedemnastym wieku zgnębie Polskę i jej nieśmiertelnego Sobieskiego, a Europa załana będzie Turkami. W dziewiętnastym wieku zgnębie Polskę, a Europa stanie się koczowniczą. Czyż nie wymaga tego interes pierwszorzędny, aby szlachetny ten naród wydartym został z pod krwawego jarzma Murawiewa, Berga i towarzyszy?

„Niechże więc powód ludzkości przestanie poruszać wami wyłącznie. Bez wątpienia, zyczyć bym sobie, by on wystarczającym był dla nas motorem; lecz sądzę, gdyby chciano uczuciu temu zadość uczynić, mianoby nadto wiele do czynienia; trzeboby biegnąć do Irlandczyków, do Indjan, do Japończyków. Nie zapominajcie na wielki interes Europy, i wiercie iż ci co zapominają nań, pogardzeni są przez prawdziwych mężów stanu.

„Jak przedtem tak i dziś interwencja dyplomatyczna, wywołana właśnie tym potężnym interesem Europy, spowodowała tylko podwojenie barbarzyństwa moskiewskiego.

„Nie należy jednak sądzić, jakoby srogości moskiewskie spowodowane zostały ekscesami ze strony powstańców. Nie oczerniamy uciśnionych by pochlebiać ciemności! Sumienie publiczne przemawia głośno, że naród, który stojąc cały pod bronią, wylewa strumieniami krew swą w obronie ojczyzny i religji, jest tym samym, który przetrwał dwa lata w żalobie, rzucił się do stóp swych ołtarzy, znosząc wszystkie przesładowania z rezygnacją, co wzbudzała kolejno zdumienie, niecierpliwość i podziw.

„Całemu światu wiadomo, iż Polacy popchnięci zostali do chwycenia za broń ową straszliwą rekrutacją, zwaną właściwiej proskrypcją. Oni już dziś nie złożą broni, raczej wyginą wszyscy w walce, niż w lodach Sybiru lub w armii kaukaskiej pod knutem swych ciemięzców. Ekscesa zarzucane Polakom dadzą się sprawdzić, nie przekraczają one nigdy granic obrony własnej, a skoro rzeczywistie wydarzały się niekiedy

eksesa, wtedy Rząd narodowy nie omieszkał potępić takowe i karcieć.

„Barbarzyństwa zaś moskiewskie, najwyuzdańsze nawet, nie były przez rząd nigdy karcone. Nawet między samymi Moskalami ludzie wolnomyślni protestowali przeciw postępowaniu rządu moskiewskiego, i sędzieli o nich tak samo jak Zachód Europy. Jednak oni są w bardzo szczerzej liczbie i żadnego nie mają wpływu w obec przeważnej i kierującej partji staromoskiewskiej.“

Mowca czyta dwa listy, pisane przez Moskala postępowego, w których tenże ubolewa nad ohydny system Murawiewa i protestuje przeciw barbarzyństwu, „które są godne ludu dzikiego.“

P. jen. Hussion: Murawiew jest tygrysem, co przybrał krew ludzka.

P. hr. Segur d'Angoulesseau nie chce wymienić nazwiska osoby, od której listy powyższe otrzymał i która przebywa w Paryżu, lecz wyraża dla niej tylko głęboki swój szacunek i przywiązanie. Dzikich tych ciemności Polski nie zganił car, lecz owsem wynagrodził ich, zaszczycił względami i ozdobił orderami. Nie można zatem nic innego oczekiwać od Moskwy jak tylko podwojenia ucisku i przesładowań. Na dyplomatyczne wstawienie się gabinetów odpowiada ks. Gorczakow, iż car przed Bogiem tylko i sumieniem za czyny swe odpowiada. Odpowiedź taka jest prostą odmową. Na nią nie można było inaczej odpowiedzieć, jak tylko akcją. Austria wszakże i Anglia odbiegły cesarza w chwili, kiedy trzeba było przystąpić do akcji. Można by do tych dwóch gabinetów zastosować maksymę: „Czas jest pokazać się, schowajmy się!“

„Cóż więc robi cesarz? Oto 5. listopada w mowie tronowej oświadcza w imieniu Francji, iż traktaty z r. 1815 przestały istnieć, że Moskwa deptając jej gwałcem, postradala tytuł do prawnego posiadania Polski, że do rozwiązania kwestji polskiej tylko dwie drogi pozostają, z których jedna prowadzi do pokoju, druga do wojny. Pragnąc przedewszystkiem pokoju, zaproponował cesarz kongres powszechny. Moskwa jednak zdecydowała się stanowczo na jedną z tych dróg. Odrzuciła kongres, odrzuciła następnie konferencję: ona więc nie chce drogi pokojowej, oświadczyła się bowiem za wojnę i wszelka odpowiedzialność na nią spada.“

„Dziś Moskwa z tem większą usilnością prowadzi dalek dzieło zniszczenia w Polsce. Kiedy my tu na zimno rozprawiamy, kiedy wyrażane bywają mniej lub więcej szczerze życzenia rozwiązania różnych kwestji, poruszających Europę, kiedy zajmuje się niemi cała Francja, wielka kwestja polska nurza się we krwi przed oczyma Europy.“ (Wzruszenie).

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn d. 19. grudnia.

(X) Jeżeli kiedy to dziś, korespondenci dzienników politycznych mają twarde orzechy do zgryzienia, chcąc zadosyć uczynić swoim obowiązkom, dnościcieli wiadomości politycznych. Każdy woła, co tam słycać? Każdy żąda nowin, i to świeżych, jak najświeższych. Gdzież się udać po te wiadomości, kogo o nie pytać w tej chwili? w chwili, w której ci, którzy te tworzą wypadki i są ich niejako panami, dziś w równy jak my znajdując się trudności, i wątpliwe ażeby którykolwiek z władców dzisiejszych mógł śmiało przepowiedzieć nawet w bardzo bliskiej przyszłości, co się stanie na tym padole oczekiwania i niepokoju, w pokoju a tout prix.

Chcąc się więc wywiązać z mojego obowiązku korespondenta *Gazety Narodowej*, który od dnia dzisiejszego na siebie biorę, nie będę się kuł ani na odgadywanie tego co będzie, ani też o polow nowinek dla nakarmienia bujnej imaginacji czytelników moich, z których mogliby wywisywać kombinacje, najczęściej jak najmylniejsze. Pojmując ten obowiązek zupełnie inaczej, starać się będę przesyłać czytelnikom moim jak najrzetelniejsze obrazki to wprost z natury, z życia, z pracy, z dążeń i urosobień narodu, pośrednio którego zamieszkuje, jako też mając nadzieję podłuchania tych, którzy tu są dobrze obznajomieni będą czytelnikom mógł udzielać nie domysły, ale to co jest; a na to wszystko nie przez okulary życzeń naszych, uprzedzeń lub przewideń zapatrywać się będę, ale podam je tak jak one są, pozwalając sobie robić pewne spostrzeżenia, czyli ułatwienia czytelnikom, rozpoznania się w nich, jako znającemu doskonale miejscowość.

Nie jeden u was pyta się: i coż słycać w Anglii? wołając: „Opuszcila Polskę, nie chce podać ręki Napoleonowi, który tego chce i byłby już Polskę zburzył, banietylko ją, ale i całą Europę. Jak ślicznie powiedział przy otwarciu Izby.“ Otóż mowa tronowa cesarza Napoleona, która w pierwszej chwili zajęła cały świat europejski, i tutaj jak wszędzie na jedną tylko chwilę zdołała zasłonić prawdziwe jego zamiary, zwiścić opinie publiczną wielkim wykrzyknikiem, pełnym grzmotów dla ukoronowanych kolegów, a mylniej nadziei dla ludu. To też znacie odpowiedź gabinetu Wielkiej Brytanii, — ta odmowa, tak jasna i dobitna, wzięcia udziału w kongresie, od razu zwała całe rusztowanie nowych nakładów bez skutku, zbudowane w celu zyskania czasu i pokrycia wobec Francji policzku, zadane wobec Europy przez księcia Gorczakowa tak jemu, jak całej dyplomacji europejskiej, a do którego to Napoleon nie mógł się przynudzić wobec Francji tak nawnie, jak to pan Russell uczynił wobec Anglii.

Odmowę tę przyjaciele sprawy polskiej uważają tutaj jako wielce jej pomocną, z przyczyny, że zmusza cesarza Francuzów do czynu, a nie do targowania się dłużej, zostawiając Moskwie czas do przytłumienia ruchu polskiego środkami dotąd jeszcze nieużywanymi. — I tak *Times* powiedział był, „ze Anglia odmową swoją zmusza

Napoleona do oświadczenia się wobec Francji i Polski, czy na serjo chce z bronią w rękę powstrzymać morderstwo, które Moskwa na Polskę spełnia od 10ciu miesięcy, czyli też raz na zawsze dozwoli zadać ostateczny cios Polsce, patrząc na to z założonymi rękami po tylu słowach i deklaracjach ze strony tej potężnej Francji.“

Nie sądzmy z tego, aby przyjaciele sprawy polskiej tutaj podzieliłi sposób, w jaki gabinet angielski zakończył swój udział w sprawie polskiej. Na dowód podaję te słów kilka, które wyjmuję z jednego z dzienników, najwięcej czytanych tutaj: „Bynajmniej nie jest przyjemnem słyszeć, jak obecnie o Anglii mówią. Mniejsza byłoby, gdyby na to nie zasługiwała; ale sposób, w jaki rząd balałmuł Polaków przez dziewięć miesięcy, ludząc słowami bez najmniejszej myśli czynu, ganiąc już wygotowaną na piśmie w angielskiem ministerjum spraw zagranicznych ekskuzę, przyklaskując Polakom słowami swojemi, a swojemi czynami ośmielając Moskali — nie niema w tem nadzwyczajnego że Polacy najwięcej obwinają Anglię ze wszystkich europejskich państw, z których to żadne najmniej na to zasługuje. Zachowanie się Europy względem Polski upokorzyło i poniżyło chorągiew cywilizacji.“ Tych kilka słów powyższych jest najdokładnijszym wypowiedzeniem opinii tutejszej, to też w tej chwili po klubach prowadzi się walka przygotowawcza przed otwarciem Izby przeciw lorda Russella, i zapewne nadzwyczajnie silnie i ze wszystkich stron zaatakowanym on zostanie.

Co zaś pod względem szczerzej sympatji stronnictwa liberalnego, którego przewodniczy zasiadają w parlamencie, o tej wątpli ani na jedną chwilę Polska nie powinna, a jeżeli do tego czasu nie przyszli Polscy z silną pomocą, to jedynie z tejże samej przyczyny, dla której również w tej chwili partja liberalna we Francji nie chce wojny, bo wojna jak powiadają, wzmożni napoleonizm czyli despotyzm w Europie; i tak dalece tę rzecz posuwają, że pewien znakomity członek tego stronnictwa na zebraniu swoich kolegów, powiedział: „I ja kocham Polskę, ale zarazem chcę widzieć Francję wolną, bo Francja wolna, to Polska i wszystkie ludy w Europie wolne i niepodległe; ztąd dzisiaj wolę widzieć kozaków nad brzegiem Sekwany, jak znawców naszych pod dowództwem Napoleona nad Wisłą, bo pierwsze wywoła rewolucję europejską, a drugie ustali despotyzm.“

Dodam tutaj dla dokładniejszego zrozumnienia czytelnikom tego pozornego chłodu w tej chwili dla polskiej sprawy w Anglii, iż jest przekonanie tutaj, że ruch polski jest w rękę cesarza Napoleona, który do tej chwili nie zerwał sojuszu sekretowego z Moskwą, ubolewając, że władza polska narodowa nie miała odwagi do wystąpienia w charakterze rewolucyjnym. Ztąd dziś nie jest jak tylko narzędziem w jego rękę, jako też niektóre kroki bez taktu polskich pełnomocników za granicą nadały fałszywy sprawie tej pozór złe pojętego katolicyzmu; ztąd do dziś wszystko tu jest w zawieszaniu tak, jakby na jakieś mot d'ordre czekano z polskiej strony. W Londynie jak i w całej Anglii lud jest najgorętszym sprzymierzeńcem, tak dzisiaj, jak na samym początku ruchu polskiego, gdy wysyłając swoją deputację do lorda Palmerstona, powiedział jemu, że lud angielski chce wojny w kwestji polskiej i nie pożałuje ani krwi ani pieniędzy; a ta sympatja i to samo poczucie jest we wszystkich ludach, tak jak odwrotnie dyplomacja wszędzie oprócz czczych słów, dzięki którym car zyskał tylko na czasie, nie dzisiaj Polakom nie chce dać i nie da.

Dosyć nastawić ucha na to, co dziś w senacie francuzkim mówią. Ci którzy nas zowią Francuzami Północy, i tak wczoraj pan Dupin w swojej mowie w senacie, za którą był oklaskami okryty, po przedstawieniu nadużyć, jakim Polska ulega — zapytuje się: „Ależ i czy Francja może pozwolić dać się wciągnąć w wojnę za Polskę, jak to uczyniła dla Meksyku? Nie! Raz było to dosyć. Pomimo poruszenia całego kontynentu i ze strony prasy opozycyjnej — Francja nie wda się w wojnę za Polskę.“

Zdaje się, że dłużej ludzi się, jak to dotąd czynili Polacy, wierząc, że dyplomacja zrobi cośkolwiek dla nich — dziś byłoby już więcej jak błędem. — Jak to? Dyplomacja, która albo wprost wzięła udział w rozbiore Polski, albo swojem nań zezwoleniem, może dziś przyjsć jej w pomoc, wyzywając do walki swojego naturalnego sprzymierzeńca, i na jego trupie chceć odrobić tak wielkim kosztem to, co uważała i uważa za swojego naturalnego nieprzyjaciela?

Praga czeska 18. grudnia.

(KK) Oświadczenia za oświadczeniami, protesta za protestami sypią się jak z rękawa w dziennikach czeskich. Zaprawdę kto czytywał dawniej dzienniki te pilnie, temu łatwo przejeść się mogły ciągłe klótnie i ataki na niemieckie, wiedeńskie i pragskie pisma o lada słówko, nie raz o rzeczy zbyt blache i małe, — w bojach tych zapominano na belki w oku własnem. Dla tego też witamy spory i polemiki Czechów w tej małej wojnie domowej, jako zbawienną epokę przejścia do krytyki, z której dopiero zgoda powstanie na zasadach jawności i słusności.

Nie od rzeczy mi tu będzie jak najuroczyściej zaprotestować przeciwko głosowi, który przypadkiem uszu mych doszedł. Głos to, charakteryzujący ludzi tego bezdusznego stronnictwa, co by „svornost“ i milczenie choćby kosztem sumienia utrzymać chciało, głos to faryzeuszów, którzy zło chwilowe i nieodłączne od każdej walki i każdej czynności, przypisują i na karb kładą zasadzie całej i prawdziwej myślowanej! Po przeczytaniu korespondencji mej przesyłanej z Pragi, jegomości pewien w te słowa się odezwał: „Patrzcie jak Polacy się cieszą z naszych klótni i sporów — zupełnie tak jako Niemcy!“ Luźnawca to niegodna! Niemcy sądzą być mo-

że, że w mętnej wodzie ulowią jaką rybę dla siebie, — każdy zaś z Polaków, sprzyjających postępowi i rozwojowi Czech, cieszy się z walki, w łonie publicystów czeskich wynikłej, bo widzi w tem jedynie krok ku postępowi, krok emancypacji narodowej i wstąpienie na drogę tę, na której prawdziwy rozwój samodzielnosci i rozwinięcie się politycznych leży charakterów! W sporze takim niejedna ciemna strona na jasne wyjdzie i światło nie będzie chowaniem pod koreem „wyteczników“ zmuszałych.

Cieszę się przeto z tych sporów jako Polak, jako Słowianin — bo widzę w nich zapowiedź myśli zdrowszej, która wśród was bracia moi, głosem niezawisłych dzienników przemówiła i przemawiać będzie!

W szeregu „oświadczeń“ dla nas najwięcej ma interesu głos dr. Juliusza Gregra, podany 16. grudnia w *Narodnich Listach*. Czuję całą ważność głosu tego, tak dla Polski sympatycznego, dla tego cały usięp, dotyczący Polaków bliżej, w przekładzie wiernym podaję:

„Svornost i jednorodność w łonie patriotów czeskich, a zatem i zgoda w poglądach p. Palackiego i Riegera z jednej, z *Narodnimi Listy* z drugiej strony — niczem nie naruszona, trwała aż do zeszłego roku, w którym się rozpoczął żywszy ruch polityczny w Polsce.“

„Blask wybuchłego w Polsce powstania promienie swe rzucił i na naszą ziemię, pod ciepłym tym promieni posagowa stopniała zgoda! Reprezentacja narodowa na dwa się podzieliła obozy: w jednym chorągiew Moskwy, w drugim polska zabłysła idea!“

„Tutaj to szukać potrzeba początku, tutaj jednego źródła przyczyny, dla której pp. R. i P. wyrzekli się solidarności z nami i naszym dziennikiem!“

„Nie mamy potrzeby tajemniczo oświadczać tego, co wiadomem jest u nas każdemu, tem więcej gdy już poprzednio spór, z całą gwałtownością po kołach prowadzony prywatnych, za pomocą kilkunastu dzienników naszych (t. j. czeskich, ja dodałbym: polskich, prz. koresp.) przeszedł na pole walki publicznej.“

„*Narodni Listy* nie tając od początku gorących ku Polsce sympatji, z gorzkimi nieraz spotykać się musiały wyrzutami od pp. P. i R.“

„Czytelnicy nasi pamiętają odpowiedź tych panów na ataki *Bolesławana*; imię p. Palackiego, używające zasłużonej powagi, położone na tej odpowiedzi, nie dziwnego, że pociągnęło masę ludzi nieznanących rzeczy na stronę Moskwy a z dawniej już sympatyzujących czyniło zajadłych Rusofilów. Mimo to jednak całe dziennikarstwo czeskie stało wiernie po stronie Polski i nie zeszło z drogi przekonania swego.“

„Gdy tak pp. Palacki i Rieger już nie tylko dla obrony swych pojęć, lecz nawet dla obrony osobistej przeciwko napadom, napadom zbyt gwałtownym *Bolesławana* i *Prandy*, nie mieli żadnego dziennika, któryby ich sprawy podjął się bronić — nie dziwnego, że postanowili wystąpić z nowym dziennikiem *Narod*.“

Tyle co się tyczy kwestji polskiej; ustępy następujące polemizują przeciwko programowi *Narodu*, przeciwko p. Riegerowi i jego poglądom w wewnętrznej polityce, o czem w przeszłym liście czyniłem już wzmiankę. Stare stronnictwo chciałoby sobie w Czechach stworzyć stronnictwo konserwatywno-arystokratyczne, przy pomocy hr. Clam-Martinitza, przez którego ma nadzieję uzyskać koncesje na rzecz autonomji krajowej. Jest to więc w tych panach gra na dwie strony — chcieliby, żeby Moskwa i Austria dawała im autonomię. Szczęśliwi, którzy wierzą! Ale to ich rzecz a raczej *Narodu*.“

Pzy tej sposobności zwrócić muszę uwagę literacko-politycznych naszych zgrupowań, że krok, jaki świeżo dziennikarstwo czeskie uczyniło w obronie polskiej sprawy, o fiara (a kto tu tutejsze warunki, nazwie to spełnienie obowiązków o fiara!), jaką nam z wewnętrznej jednosci przyniosło, całego uznania i prawdziwej dojsć winna wdzięczności. Zbiorowe oświadczenie, podane n. p. w formie adresu na imię niepodległego dziennikarstwa czeskiego, opatrzone podpisami mężów, rozumiejących solidarnosc narodów sławiańskich w obec zdobyczej Moskwy, jakby z jednej strony mile było widziane i przyjęte od pobratymców naszych, jakby zarazem przyczyniło się do utrwalenia przyjaźni między nami stosunków — tak z drugiej strony dziennikarstwo czeskiemu w obec ludu i masy na prowincji, dodałoby więcej uznania i blasku. — A w adresie takim niechy nie było, jestem przekonany, z pnatych frazesów i słów, któreby nie były odbiciem myśli wdzięczności i sympatji za sympatję, mężnie okazaną Polsce wbrew rozmaitym a dość silnym wpływom.

Co do mnie zaręczyć mogę, że pisząc sprawozdanie o obecnym zwrocie w dziennikarstwie czeskiem, wyrażam uczucia sympatji i wdzięczności ku pobratymcom naszym ze strony całego kółka Polaków, obecnie mieszkających w Pradze. Mam nadzieję, że słowa te przyjętemi będą.

W liście następnym dotknę kwestji Rusi, o której i *Narod* się ozwał w tych dniach, — o której i *Narodni Listy* przyniosły wyjątek z listu „Polaka“ pisanego do dr. Gregra, listu, który o ile wiem, w Lipsku się drukuje.

Z Hrubieszowskiego 14. grudnia.

(x) Dnia 1. grudnia naczelnik jazdy hrubieszowskiej Junosza został uwiadomiony o przejściu majora Zaremby z Galicji w Hrubieszowskie z oddziałem, złożonym z 120 piechoty i 20 jazdy. Naczelnik Junosza, którego oddział z powodu poprzednich bitew i słabości ludzi znacznie uszczuplony został, zawezwawszy dla powiększenia swej jazdy oddział porucznika Otto, składający się z 20 ludzi, wyruszył na spotkanie się z oddziałem majora Zaremby w celu przeprowadzenia go w Podlaskie, gdzie natenczas znajdował się z swemi oddziałami generał Kruk.

Dnia 2. grudnia spotkały się te dwa oddziały we wsi Gdyszynie, ztąd razem dalej po-

stępowały, a doszedłszy 4. grudnia do miasteczka Rajowce, po kilkugodzinnym wycieczku naczelnik Junosza uwiadomiony został, że Moskale z Krasnogostawu i Chelma, w celu zniesienia tych dwóch oddziałów, w sile 10 rot piechoty, dwóch szwadronów dragonów i setki kozaków wyruszyli. Major Junosza, wyszedłszy zaraz z Rajowca, szedł drogą, która prowadziła przez las ku Chelmowi, chcąc ujść bez strzału przed tak znacznemi siłami moskiewskimi; lecz zaledwo przebył trzy wiorsty drogi, szpica oddziału Junoszy wjechała z powodu ciemnej nocy na szpicie moskiewską, a dawszy do niej ognia cofnęła się szpica nasza wraz z całym oddziałem w las, gdzie się zaraz oddziały nasze do przyjęcia tak znacznego nieprzyjaciela uszykowały; Moskwa zaś nie będąc przygotowaną na spotkanie się z naszym oddziałem, zaczęła pierzechać. Po uszykowaniu się tych dwóch oddziałów, do przyjęcia tak nierównej walki, pojechał porucznik Jan Mięta z 4ma ludźmi dla zrekonoskowania ruchów nieprzyjacielskich, lecz zaledwo wyjechał z lasu, został nagłe przez kilku dragonów obsaczony, lecz przebiwszy się w 4ch, zostawszy sam lekko ranym, wrócił do obozu. Po zdaniu raportu majorowi Junoszy, że Moskwa w znacznej sile zaledwo 40 kroków od lasu na otwartem polu się uformowała, podsunęły się te dwa oddziały na kraj lasu; major Zaremba dawszy ognia do dragonów, zmusił tychże do ucieczki a oddział Junoszy z rotmistrzem Czyżewiczem na czele świetną szarżą zmusił Moskwę do zupełnego odwrotu. Wypocząwszy trochę, właśnie dalek iść te oddziały zamierzały, gdy nagle spostrzegli Moskwę, która w znacznej liczbie nadszła, a niebędąc w stanie się jej oprzeć, uradziłi ci dwaj dowódcy oddziałów aby się rozłączyć; a tak naczelnik Junosza wzięwszy z sobą jeszcze jazdę majora Zaremby a mając przeszło sto ludzi razem, ścigał całą Moskwę za sobą, która przez kilka godzin ten oddział ścigała, i wtenczas dopiero swej pogoni zaniechała, gdyż oddział Junoszy wszedł w lasy chelmskie, gdzie mając konie i ludzi okropnie pomęczone odpoczął. Major Zaremba udał się w Podlaskie i połączył się z oddziałem Mareckiego.

Straty z naszej strony wynoszą 8 zabitych i 6 rannych. Odwagą i przytomnością prócz porucznika Jana Mięty odznaczyli się Kazimierz Więckowski, S. Krzyżanowski i ranny w tej bitwie Adolf Nowiński.

Ziemia polskie.

Z pola walki. Donosiliśmy już o walce pod Białką nad Wieprzem między Siedliszczami, Biskupicami i Łęczną. Toczyła się ona dnia 10. i 11. b. m. i była nadzwyczaj zaciętą i krwawą. Dnia 10. utrzymali się Polacy zwycięzko na swoich stanowiskach, lecz dnia następnego nadszły przeważne siły moskiewskie, 22 rot piechoty, 11 szwadronów jazdy i 8 dział. Odwrót był w takim położeniu nieunikniony, wykonali go też Polacy w najwzorzorwszym porządku. Rannych i zabitych padło ze strony polskiej około 200; większe jeszcze straty poniosła Moskwa, których jednak dokładnie nie było można obliczyć. Polaków pod dowództwem Mareckiego było 1.600 piechoty i jazdy.

Inwalid donosi o drobnych utarczkach: we wsi Srebrny Bór pod Zambrowem w Łomżyńskiem między 24 kozakami i kilku powstańcami (kiedy, nie dodaje) i kolo rogatki Kodnie kolo Brześcia litewskiego, gdzie się pojawiło d. 3. zm. 60 powstańców.

Wiadomo nam już, że generał Kazłannikow kazał najlitalniej zamordować w Włodzimierzu wołyńskim d. 10. b. m. (28. listopada starego stylu) niejakiego Jabłonskiego, upierając się że to jest dowódca oddziału Leszek Wiśniewski. Skazany młodzieniec szedł z zaciśniętymi ustami i pogardą dla katów na plac stracenia, śród hałasu muzyki i loskotu bębnow moskiewskich. Kiedy oficer, dowodzący mordem, zakomenderował do przyłożenia karabinów, wystąpił z szeregu ku temu przeznaczony saldat, Polak rodem, i prosił, błagał, zaklinał, żeby go od tego uwolniono, gdyż niechce popełnić bratobójstwa. W ściekłości oficer odepchnął saldata do szeregu, i komenderował dalej. Więc padły strzały, a gdy dym odwionął, ujrano dwa trupy: skazanego i saldata, który sam wolał życie sobie odebrać, niż być mordercą brata. Bładość oblekła twarze oficerów, przerażeni odeśli milcząc, zapomniawszy kazać grać muzyce zwykły o nich po takim czynie marsz triumfalny.

Warszawa. Korespondent urzędowego *Inwalida* w liście z Warszawy d. 4. b. m., pisząc o nienawiści Polaków do Moskali, daje do poznania, przeciw komu w ogóle i szerególnie skierowana jest wściekłość satrapów moskiewskich w Kongresówce. Pisze on:

Powstanie w czasie największego swego rozmiarów ogarniało tylko mniejszość ludności; uczestnikami onego są: większość arystokratów, szlachta, której zuchwalność i tendencja dobre są znane, drobni handlarze, mieszczanie, rzemieślnicy, fabrykanci, księża, emigranci, którym rząd pozwolił wrócić do kraju; nareszcie awanturnicy wszystkich narodowości, którzy nie mogą dosiedzieć na miejscu, i którzy niemają nic do stracenia, oraz bardzo nieznaną liczbę włościan, na których sumienie podzielało duchobowienstwo, obiecując w przyszłości meki piekielne, a w teraźniejszości pozbawiając absolucji! Ze statystycznych danych o ludności królestwa Polskiego według spisów możemy zacytować następujące cyfry: dworan 58.261; mieszczan i włościan osiadłych po miastach 1.115.201, po wsiach 3.671.860, cudzoziemców czasowo zamieszkałych w Królestwie 20.135.

Z wyjątkiem więc 3.671.860 włościan wiejskich, reszta jest uczestnikami powstania, t. j. 1.193.597 — więc muszą być zrobieni „nieszkodliwymi.“ Dwudziestą część, albo i więcej już Moskwa istotnie do śmierci, do deportacji, do uwięzienia zrobiła nieszkodliwą.

Co do deportacji odpowiada *Dziennik Po-
wzeczny* na zarzuty gazet francuskich :

Osoby obojętne, aresztowane w tych ostatnich cza-
sach, których liczba znacznie została przesadzona, są po
największej części prosto internowane na pe-
wien czas w guberniach Moskwy europejskiej, dla tej
przyczyny, że były mniej lub więcej mocno skompro-
mitowane, a nie jak powiada niedorzecznie wzmian-
kowana korespondencja, w skutek zastosowania instrukcyj
nadesłanych z Petersburga.

Sam tedy organ urzędowy moskiewski przy-
znaje, że te „poprostu“ internowania odbywają
się bez wyroków, tylko dla tego, że się komuś
wydadzą skompromitowanymi, i że internowania
te nie są ograniczone, ale „poprostu“ trwać ma-
ją czas nieograniczony! Przecież najokropniej-
szemu zbrodniarzowi wyznaczają karę tyl-
ko na pewny czas! I dzieje się to nie tylko
nie w skutek wyroków, ale nawet nie w skutek
instrukcyj z Petersburga — tylko według widzi-
mi się każdego komendanta powiatowego!

Nr. 3. *Rozporządzeń i Wiad. Policji narod.*
z dnia 16. grudnia zakazuje brać udział w licy-
tacji, ogłoszonej na ruchomości byłych kasjerów
Stan. Janowskiego i Stan. Hebdy. Donosi da-
lej, że żołnierz z arsenału Przedwojewski roz-
strzelany został przez Moskwę tylko za brak
przychylności do rządu. Nakoniec ogłasza,
że poszukiwani są do aresztowania przez Mo-
skwę: inżynier Podowski, Gumowski Józef urzę-
dnik, Terej Antoni z Suwałk, Abramowicz Józef
obywatel, Wolski Jan urzędnik, Kiciński Józef
advokat, którego fotografie rozestali Moskale na
wszystkie komory, Zbyszewski porucznik floty
moskiewskiej, który dowodził statkiem „Ameryka.“

Dnia 11. bm. w mieście Soboty w Łomżyń-
skiem Moskwa zamordowała publicznie żandarma
polskiego Jana Konopkę.

Mimo tyłomiesiecznych, okropnych starań
włóścian litewskich, lud litewski pozostał wier-
nym swoim uczuciom. Jak *Kurjer Wileński* do-
nosi, dotychczas z całej ogromnej gubernii mo-
hylewskiej tylko 13 włościan zasłużyło sobie na
dekoracye, które im dnia 22. listopada wśród
ogromnej wystawy w katedrze greckiej dane
zostały.

Młody Wiszatel, gubernator kowieński, miał
dnia 22. bm. w Petersburgu audjencyę u cara.

Kronika.

Aresztowania. Dnia 21. grudnia o godzinie 6.
z rana przyaresztowała c. k. policja u p. Pogórskiej pod
nr. 639/1, w kamienicy hr. Karnickiego trzech ludzi, to
jest: Ludwika Pogórskiego, syna pani Pogórskiej,
Wojciecha Dobrowolskiego i Władysława Kwa-
śniewskiego jako podejrzanych powstańców, przy
których stoli zgięła nie podejrzano nie znalaziono. P.
Wojciech Dobrowolski jest słaby, posiada zresztą le-
galną kartę legitymacyjną i jest w policji meldowa-
nym, a podczas rewizji znalaziono przy nim tylko spilkę
z polskim orłem, którą policja jako corpus delicti za-
brała. Również przyaresztowano w domu pod cyta-
delą niejakiemu Jana Sikorę, rodowitego Ozecha, którego
jako o werbunek powstańców oskarżonego, także uwie-
siono, a który żonę i dwoje dzieci bez najmniejszego
sposobu do życia zostawił.

Nabodeństwo żałobne. Dnia 14. b. m. odbyło się
w Brzesku, w kościele parafialnym, w obec licznie
zgrupowanego ludu i przy asystencji miejscowego du-
chowieństwa, żałobne nabodeństwo za duszę s. p. Sta-
nislawa Tomaszewicza, zmarłego z ran dnia 24. paź-
dziernika b. r. Oto krótki nekrolog tego walecznego żoł-
nierza polskiego.

Stanisław Tomaszewicz, 17letni młodzieniec, walczył
w oddziale Miniewskiego w województwie krakowskim.
Gdy w skutek niepomysłnej potyczki pod Krzykawką i
bohaterkiej śmierci pułk. Nullo, oddział ów party prze-
ważnymi siłami nieprzyjacielskimi, musiał przejść granicę,
dostał się p. Stanisław do więzienia w Chrzanowie,
a następnie do ujeżdżalni na Podgórzu, gdzie dłuższy
czas był więziony. Po powrocie w dom rodzicielski, wy-
począwszy z trudów krótkiej kampanii, a dłuższej nie-
woli, udał się walczyć młodzieniec powtórnie na pole
bitwy. Walczył tą razą w oddziale generała Czachow-
skiego, a w bitwie pod Jurkowicami d. 21. października
b. r. okryty chlubnymi, lecz niestety śmiertelnymi rana-
mi, zakończył życie trzeciego dnia po bitwie w szpitalu
w Klimontowie. Pokój jego popiołom!

Z pod Radziechowa d. 16. grudnia. Donosiliśmy
już przed kilku dniami o nowej komisji sądowej, która
okolice Radziechowa i Łopatyna objęła; doniesienie
to uzupełniamy dziś bliższymi szczegółami.

C. k. radca sądu zloczowskiego w delegacji sądu
karnego lwowskiego indagauje wszystkich obywateli na-
szych ta okolice, czy płacili panu W. jaki podatek naro-
dowy, każdo zeznania potwierdzać przysięgą. Oczywiście,
iż nikt tu w naszych okolicach żadnego podatku naro-
dowego nie płacił, nikt się więc do tego przynawcać
nie może; niektórzy jednak dla skrupułów religijnych wzbra-
niają się składać przysięgę, a w takim razie p. sędzia
indagujący grozi nastąpić mogąciami karami i zmuszeniem
do złożenia przysięgi. Wypadek ten jest ze względu pra-
wego ciekawy. Wiadomo, iż w myśl przepisów pra-
wnych osoba, o popełnieniu jakiegś zbrodni poszlakowana,
nie może być do zaprzysiężenia własnych zeznań pocię-
ganą. Zachodzi więc pytanie: 1. Czy wybieranie jakichś
podatków narodowych jest zbrodnią, pod §. 66 podpa-
dającą? Oczywiście, iż zdaniem władz sądowych musi
nią być, kiedy o to śledztwo się toczy. Zachodzi więc
dalsze pytanie, czy płacenie podatków jest udziałem
w tej zbrodni? Jeżeli jest udziałem, w takim razie bezpra-
wne jest żądanie przysięgi. C. k. sędzia zaś żąda przysię-
gi, zdaje się więc oświadczać tem samem, iż płacenie
jakichś podatków narodowych nie jest ani zbrodnią ani
udziałem w zbrodni §. 66.

Alż czy w takim razie można kogoś robić współu-
czestnikiem zbrodni za to, że wziął lub robił suknie
dla powstańców na czy jeś żądanie? Czyż to nie
jest wszystko jedno, jeżeli ktoś na cele karygodne daje
buty lub pieniądze, za które ów trzeci żądający buty
kupić może?

Składka na internowanych. Redakcja otrzymała:
od żabaka N. N. 1 złr. w. a.; od dwóch Polek i jedno-

go Polaka, wznania mojeszowego ze Stanisławowa 13
złr. w. a.; przez Ig. Kamińskiego 1 burmus, 4 kamizelki,
4 pary spodni i 4 czamarki.

Oprócz tego na więźń dla tutejszych więźniów otrzy-
mała redakcja 5 złr. w. a. z dopiskiem:

„Jadwisia, Zosia, Staś i Jenia wierzając się po-
darek świętecznych, przeznaczone dla siebie na gwiaz-
dkę złr. 5 przesyłają na wieczność dla więzionych w cy-
tadeli lwowskiej i wzywają inne polskie dzieci, aby po-
święciły na ten cel część swojej kołody.“

Nadesłano. Z listów Jaworowskich Dzia-
gdy bracia nasi w pobliżu krew swą leją za sprawę wia-
ry i słuszności, nam, nie mówiąc niechętnym, ale nie mo-
gącym być z nimi, św. obowiązkiem wspierać ich między
innymi moralnie i miłością gorętszą ku Bogu, i pracą w
poczuciu prostactwa, częstą modlitwą. Jak dalece zaś
temu św. obowiązku nra publiczność oświecona od-
powiada, następujący fakt świadczy. W niedzielę 4tą a-
dwentu za poprzednim umówieniem, wyruszyli panowie
naszego miasta z niewielkim wyjątkiem na polowanie,
biorąc oczywiście swą służbę ze sobą i licząc ludzi po-
trzebnych ku temu. Gdyby to przybył obecny narodo-
wosci i obecnej religii czynili, mniejsza z tem, ale że to
czynią ludzie na tej ziemi zrodzeni, wychowani i o jej
św. zwyczajach wiedzący, tem boleśniej to widzieć,
zwłaszcza, że to u nas w Jaworowie dawniej praktyko-
wanem nie było. Król nasz Kazimierz W. chciał w święto
polować; poczciwi dworzanie odradzili mu mówiąc, że
tego się nie godzi w święto robić. U nas tutaj i głos
dzwonów, wzywających na masę ś. i tłum ludu spieszą-
cego na nabożeństwo przypominał, że to niedziela, — ale da-
remnie. Jak się to Bogu podobalo i jaki zbawienny
wpływ na ludek to widzący wywarło i jak on z tego
wypadku tych panów jako religiantów poważać i sprawę
narodową za sprawę Boską, świętą, poczytywać bę-
dzie — sąd każdemu czytającemu zostawiam.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o depeszy hr.
Rechberga, którą poseł austriacki w Paryżu
wreślił dnia 17. b. m. ministrowi spraw zagra-
nicznych p. Drouin de Lhny. Ma to być osta-
teczna odmowa na zaproszenie kongresowe.
Pierwsza odpowiedź Austrii, żądająca programu,
już jest znana. Gabinet paryski na tę odpo-
wiedź wystosował podobną depeszę, jak ową
również znaną do Anglii, i rozwinął w niej pro-
gram prawdopodobnego zajęcia się kongresu.
Otóż teraz dwór austriacki idąc za przykładem
Anglii, daje finalnie odmowną odpowiedź. Wzo-
rajszą *General-Correspondenz* zapewnia, że ta
odmowa jest w tak ogólnych formach wy-
owiedziana, iż zupełnie francuzkiego cesarza o-
braziłoby nie powinna! Dalej *General-Correspon-
denz* zapobiega możliwemu pogłoskom, wyniknąć
mogącym z nagłego wyjazdu z Paryża posła
austriackiego, zaraz w dzień doręczenia tej no-
tv. Wyjazd ten tłumaczy przejażdżką na wieś,
(Landansflug), nie powiada jednak dokąd w tej
przejażdżce na wieś ks. Metternich się udał. Nie
powiada również *General-Correspondenz*, czy ta
finalna odmowa Austrii wzięcia udziału w kon-
gresie, zawiera w sobie i odmowę wzięcia u-
działu w konferencyi ministrów?

Z Paryża największe są wiadomości, iż
konferencye ministrów mają się równocześnie od-
bywać z zjazdem monarchów, którzy przybyć ze-
chcą do Paryża. Kongres masę rozpocząć z po-
czątkiem lutego. Cesarz Francuzów oświadczył,
iż kongres odbędzie się choćby tylko w pięciu!
Tych pięciu wymieniają następnie: Włochy,
Szwecja, Hiszpania, Turcja i Dania. Spodziewa-
ją się jednak przybycia 10 monarchów na kon-
gres. Po odmowie angielskiej, Hiszpania, zachę-
cona zdaje się od Francji, wystąpiła z żądaniem,
aby na program kongresu położony kwestję Gi-
braltaru! Jestto dobra odpowiedź na twierdze-
nie depeszy lorda Russela, iż Anglię nie obcho-
dzi sprawa, które na kongresie mają być trakto-
wane.

Odpowiedź Napoleona na adres senatu, po-
dana wczoraj, jest niejasna. Brzmi ona pokojo-
wo zawsze, bo w chwili zbierania kongresu czy
konferencyi inaczej brzmieć nie może. To jedno
z niej wypływa, iż Napoleon nie porzucił myśli
kongresu, lecz choćby szcześniejszy przyprowa-
dził usiłuje do skutku. Mówi on, czy daje do
poznania, iż przeciw całej Europie wojny pro-
wadzić nie będzie. To naprowadza na domysł,
iż prowadziłby ją przeciw połowie.

Dzienniki wiedeńskie przynoszą telegram
z Paryża, że cesarz Napoleon wstrzymał króla
szwedzkiego od aliansu z Dania. Wiadomość ta
widocznie jest niedokładna. Cesarz Napoleon
mógł wpłynąć na króla szwedzkiego, aby w tej
chwili wstrzymał się od dania pomocy Danii, a na
Danii mógł wpłynąć, aby nie rozpoczynała już teraz
walki z Niemcami. Oboje stać się mogło w celu na-
kłonienia mocarstw do przystąpienia do kon-
gresu czy konferencyi. Zresztą jeżeli cesarz
myśli kongres odbyć w lutym, to jużżeż jego in-
terese jest wstrzymać tak króla szwedzkiego
jak i Danie od kroków nieprzyjacielskich aż do
tego czasu. Inaczej nie można pojąć zwrotu po-
lityki duńsko-niemieckiej.

Jenerał Flenry z Kopenhagi nie udał się do
Berlina i Wiednia, jak donosiły telegramy, lecz
z Kopenhagi udał się do Sztokholmu.

Król duński wydał proklamację, cofającą
wojska duńskie za rzekę Ejderę, płynącą wzdłuż
granic Szwecji i Holztynu. Równocześnie za-
prowadzają Duńczycy linię czołową na tej granicy.
Lecz gdy na granicy tej jedna część szwecy-
ckich twierdz Rendsburga i Friedrichstadtu leży
na ziemi holztyńskiej, więc, pomimo ustąpienia
wojsk duńskich, o te twierdze może się rozpo-
czyć bój z Niemcami. Trudno bowiem, aby Duń-
czycy oddali Kronenwerk, dominujący nad Rends-
burgiem, wręce Niemcom, lub by oddając im for-
tyfikacje mostowe przy Friedrichstadtu, oddawali
im tem samem i tę twierdzę.

Niemcy jednak głoszą, że od oddania im
tych dwu przepraw obwarowanych Eidery zale-
żeć będzie, czy uderzą na Dunów lub nie. Rów-
nież domagają się zniesienia linii czołowej. Ruch
w Niemczech za odebraniem zupełnem Holztynu
i Szwecji od Danii i oddaniem tych księstw
ks. Augustenburgskiemu, coraz szerzej przybiera
rozmiar. Abgeordnetentag w Frankfurcie, dnia
21. grudnia zebrany, a złożony z 900 deputo-
wanych rozmaitych państw niemieckich, uchwalił
uznanie tego księcia prawowitym monarchą w
tych księstwach i czynienie wszelkich kroków,
aby tak pojedyncze rządy niemieckie, jak i bun-
destag go uznał. W tym celu wysadził komitet,
który kierunek sprawy księstw ma wzięść w
swe ręce i popierać rządy, któreby do tego sa-
mego zmierzaly celu.

Król bawarski wydał odezwe, w której u-
znanie ks. Augustenburgskiego panującym księstw
z swej strony wypowiada i popieraniem jego za-
jąć się przyrzeka.

W tych dniach ma u bundestagu dotyczący
wniosek uczynić i równocześnie żądać okupacyi
Szwecji. Mniejsze państwa niemieckie stają
pod jego chorągwią, ciśnione od swych ludów.
Jasno z tych robót wypływa, że państwa mniej-
sze nie chcą się wiazać polityką Austrii i Prus.
Osobliwie obawiają się, aby Prusy Holztynu nie
zagarnęły dla siebie. Bundestag w tych dniach
będzie obradował nad wnioskami bawarskimi i
rozstrzygnie spór sukcesyjny w Holztynie i Sze-
zwiku. Sprawa się coraz więcej wikła i wycho-
dzi poza zakres, w której ją utrzymać usiłują
Austria i Prusy.

Inwalid petersburski z dnia 15. b. m. za-
wiera okólnik ministra wojny, który nakazuje,
aby wszyscy rekruci czy to piechoty czy kawale-
riji, byli wywiezieni w służbie wojskowej do
dnia 1. marca r. p.

Z Włoch całkiem podobna równocześnie na-
desłała wiadomość. Minister wojny wydał okólnik
do wszystkich dowódców korpusnych, którym
powołuje pod broń 1. i 2. kategorię popisowych
br. t. j. przeszło 300.000 ludzi. *Gazzetta di Torino*
urzędowo zamieściła artykuł wojenniejszy niż
sam minister wojny, niż sam Garibaldi. O wy-
buchu wojny w pierwszych miesiącach nowego
roku mówią jako o rzeczy pewnej, projektowi
temu nie ma być obcym cesarz Napoleon, a misja
hr. Pasoliniego do Paryża i Londynu między in-
nemi miała na celu przygotować oba gabinety
na kampanię, jak mówią, wenecką. Z Garibal-
dim, który już całkiem zdrow, mają się także
toczyć układy.

Włoski minister wojny wystosował okólnik
do wszystkich prefektów, w którym nakazuje
postępować przy rekrutacji z wszelką suro-
wością. Gwardja narodowa wezwana została do
ćwiczeń wojennych temi słowy: „Niebawem bę-
dziecie pełnić na serjo służbę, kiedy cała armia
waleczyć będzie nad Mincionem.“

Botschafter wczorajszy w wstępny artyku-
le mówi, iż Włochy wrą w chwili obecnej
ruchem wojennym, a Wiktor Emanuel z niecier-
pliwością oczekuje stosownej a bliższej pory,
aby po zawieszeniu broni, zaledwo pięcioletniem,
przerwaną w r. 1859 ekspedycje na nowo roz-
począć w r. 1864. „Jak w r. 1859 Ticino, tak
dziś Mincio jest hasłem do zamierzonej akcji
wojennej Włoch. Nie można z pewnością orze-
knać, czy i jaki istnieje związek między kon-
ferencyami paryżskimi a ruchem wojennym we
Włoszech. To wszakże nie podlega wątpliwości,
iż gdyby się w tej chwili Francja z Austrią po-
rozumiała, rozwiły by się wtedy jak dym
wszelki zabiegi we Włoszech. Według najnow-
szych doniesień z Włoch. przygotowania tamże
wojenne, odbywane systematycznie i z gwałto-
wną akwapliwością, nie pozwalają ani na chwilę
powątpiewać, iż zamysłają tam na serjo o bli-
skiej wojnie.“

Wielu dawnych oficerów Garibaldeggo, jak
piszą do *Gen. Corr.* z Genuy pod dniem 16.
b. m. przybyło tam z głębi Piemontu celem o-
czekiwania hasła ich: *prole Capitano*; tak bo-
wiem nazywają Garibaldeggo. Oficerowie ci
korpusów ochotniczych zaopatrują się w wszel-
kie przybory wojenne, na co pobierają pienięd-
ze prawdopodobnie z kas stronnictwa rucha.

Wenecja i Holztyń — powiada dość san-
gwiniczna *l'Opinion nationale* — są dwoma punk-
tami, których nie można dziś spuszczać z oka
ani chwili, i dodaje: „A wszystkie drogi prowadzą
do Warszawy.“

Korespondencje z Węgier do dzienników wie-
deńskich opowiadają, że proklamację z podpisem
„L. Kossuth“ rozrzucono i rozlepiono nie tylko w
Peszcie dnia 18. b. m. zrana, lecz teoz samego
dnia i w wielu innych miastach węgierskich.
Proklamacja ta zawiera wiadomość, że miano-
wany jest nowy komitet obrony (Landesverthei-
digungsausschuss). Tak zwał się komitet kier-
nający powstaniem w r. 1849. Korespondenci pi-
szą iż proklamacja ta nie zrobiła żadnego wra-
żenia. Drukowana jest widocznie za granicą, *Gen-
eral-Corresp.* zaś podaje za źródło jej Włochy,
gdzie stronnictwo Kossutha założyło swą siedzibę
i wydaje organ włoski, *Alleanza*, który pro-
paguje myśl aliansu Włochów z Węgrami. Dalej
pisze iż nie powiodło się Kossuthowcom pojednać
rozmaite stronnictwa węgierskie między wychodź-
cami i stając na ich czele.

Wiadomość o wzięciu w niewolę pńkowni-
ka Chmieleńskiego, wedle otrzymanych wiadomo-
ści z nad Wisły się nie sprawdza. W Sandomeń-
skim operują oprócz oddziałów Bosaka, Chmie-
lińskiego i Rudowskiego jeszcze oddziały silne
Eminowicza, Przetockiego i Piotrowskiego.

Prócz ukazów o uzbrojeniach zawiera *Inwa-
lid* kilka wyroków do ciężkich robót i na po-
silenie w Sybir za „zuchwałą krytykę instytucyj

rządowych w *Kołokole* londyńskim i za podbu-
rzenie do buntu.“ Między innymi skazaany jest
Mitrofan Murawskoj ze szlachty, 25letni dymisjo-
nowany urzędnik, na 8 lat do kopalń a potem
na posilenie w Sybirze za wymówienie zuchwa-
łych i obrażających słów przeciw „świątecznej
osoby gosudarja imperatora,“ i za „przygoto-
wanie do rozpoczęcia buntu.“ Jest to początek
wyroków petersburskich.

Warszawa 19. grudnia.

(Bz) Co drugi dzień regularnie wychodzą
teraz Rozporządzenia i wiadomości
policji narodowej. W nr. 3. ogłaszają
one każdego za zdrację ojczyzny, kroy kupo-
wał ruchomości byłych naczelników kasy głó-
wnej Stanisława Janowskiego i Hebdy, wysta-
wione przez Moskwę na licytacyę. Dalej donosi
o rozstrzelaniu Wincentego Przedwojewskiego
„za brak przychylności do rządu moskiewskiego“
nakoniec ostrzega kilka osób, których Moskwa
poszukuje do aresztowania, między innymi Zby-
szewskiego porucznika floty moskiewskiej, który
dowodził statkiem „Ameryka.“

Wczoraj wyszedł nr. 4. tegoz piemka i ze-
stał rozdany wszystkim, nawet policjanci na u-
licach stojący otrzymali egzemplarze, zawiada-
miające, iż tajna policja moskiewska otrzymała
polecenie mieć oko na dymisjonowanych ofice-
rów moskiewskich. Rozkaz ten dowodzi, że car
nie dowierza własnym swym ludziom, i że tak
oficerowie jak i policja jego jest w stanie dać
się uwieść prawdzie, niezawisłości i ludzkości.
Również ostrzega naczelnik policji narodowej,
aby nikt nie ważył się płacić nowego podatku,
który kahał żydowski ma zamiar nałożyć w su-
mie 400.000 rs., zachodzi bowiem obawa, że
Moskale zabiorą te pieniądze.

Tutejsze pismo moskiewskie *Dziennik Po-
wzeczny* otrzymało za współpracownika indywi-
dium, które pod względem wyszydzenia całego
narodu równa się zupełnie Miniszewskiemu. Ty-
grysiya natura rządu moskiewskiego i służalców
jego odbija się teraz w każdym zdaniu *Dzienni-
ka Powzecznego*. Nikt z publiczności nie czyta
tych pamiletów, pisanych w gęście owego biule-
tynu o poborze w nocy z dnia 14. na 15. sty-
cznia br.

Grabowski Jan, w którego domu znaleziono
kilka sztuk broni, został puszczoney na wolność,
lecz musiał zapłacić 30.000 rs. kontrybucji. W
Łodzi zaczęło wychodzić nakształt *Dziennika
Powzecznego* pismo w polskim i niemieckim
języku. Redaktorem jest tamtejszy policmajster
Kaliński. Komendujący tam Bremen — ten
sam, który dowodził pierwszą wyprawą moskiew-
ską z Warszawy do Kampanosów — kazał sobie
dać bankiet, na który obywatele pod rygorem
egzekucyj i wysłania na Sybir musieli składać
po 10 rs.

W Płocku instalował się na św. Mikołaja
nowy biskup sufragana Popiel, znany już dawniej
z reputacyi. Kazania nie miał żadnego, przeto
nie wiadome jest jego terażniejsze wyznanie
wiary. Zdaje się jednak, iż nie sprosta ks. Lu-
bińskiemu, który przybywszy do Suwałk na
biskupa, starał się przynajmniej postawić inaczej
w opinii.

Dnia 9. bm. patrol polski naszedł w Nie-
szawie na dom tamtejszego kapitana żandarme-
rii moskiewskiej, sławnego ze zbrodni rozma-
itych nazwiskiem Nepijpiwo, mając spełnić wy-
rok na nim. Nepijpiwo skrył się, a żona jego
paraliżem tknięta, umarła ze strachu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 23. grudnia. Na wczoraj-
szem posiedzeniu Izba panów przyjęła bez
odmiany uchwałę Izby niższej co do kolei
lwowsko-czerniowieckiej.

Frankfurt 22. grudnia. Komitet
wysadzony przez zgromadzenie posłów nie-
mieckich wydał proklamację do narodu, wzy-
wającą naród niemiecki, aby spokojnie wszyst-
kimi prawnymi środkami wspierał księcia
Augustenburgskiego.

Koburg 22. grudnia. *Koburger
Ztg.* zamieszcza notę ministerstwa koburg-
skiego z dnia 17. grudnia, zawiadamiającą
ministra spraw zewnętrznych księcia Augu-
stenburgskiego, iż książę koburgski na
organizacyę części wojsk szwecycko-holztyń-
skich na terytorjum koburgskiem chętnie ze-
zwala.

Hamburg 22. grudnia. Odbyło
się tu zgromadzenie stanów holztyńskich.
Było bardzo liczne. Powzięto uchwałę, uzna-
nia ks. Augustenburgskiego i proшения bun-
destagu, aby księciu do odzyskania praw jego
dopomógł. Plessen i 8 członków żądało od-
roczenia uchwały. Większa połowa szlachty
(Ritterschaft) nie przystąpiła do uchwały u-
znania i nie podpisała adresu do bundestagu.
Zapewniają iż hanowerskie wojska jako re-
zerwa zajmą Hamburg, a pułki austriackie
wkroczą jutro lub pojutro do Holztynu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(G. L.) Lwów, 19. grudnia. Wbrew wszelkim oczekiwaniom ceny wszystkich gatunków zboża w ubiegłym tygodniu pozostały także bez zmiany, chociaż właściciele młynów parowych i spekulanci szybko rozkupili wszystko co na targ zwieziono, a nawet w miejscach znacznie oddalonych zakupili większe partie zboża. Pewien znany kapitalista złożył już we Lwowie na składzie 4000 korey owsa i 2000 korey żyta, i zamierza skupować jeszcze zboże na spekulację. P.żenica w ogólności była nieco mniej poszukiwana, do Węgier zakupowano większe gatunki, i placono loco dworzec, kolei po 2 zlr. 70 cent., za męc 84 ft. wagi. Zyto więcej jest poszukiwane i placę chętnie po 1 zlr. 52 cent. do 1 zlr. 55 cent. w. a. za męc 80 ft. wagi. Właściciele młynów parowych zakupili na tutejszym targu znaczne partie na najbliższe miesiące. Jęczmień ciągle jeszcze mało jest poszukiwany, a właściciele większych posiadłości, nie potrzebujący gwałtownie pieniędzy, nie sprzedają go wcale z powodu niskich cen. Za męc 68 ft. wagi placę 1 zlr. 30 cent. w. a. Owies, na który głównie zwróciła się speculacja, żywiec jest poszukiwany, i placę loco dworzec, kolei po 2 zlr. 35 cent. za 100 ft. węd., loco Gródek odstawiło 1300 korey po 2 zlr. 30 cent., loco Przemysł sprzedano znaczniejszą partję po 2 zlr. 60 cent. za 100 ft. Kolej żelazną wysłano do Krakowa 1371 cet., do Bochni 103 cet., do Jarosławia 1751 cet., do Lundenburga 741 cet., do Bielska 117 cet., do Olomuńca 251 cet., do Schönbrunnu 361 cet., do Lipnika 593 cet., do Mysłowic 1170 cet., do Wrocławia 91 cet. a do Weisskirchen 281 cet. Mąki w ubiegłym tygodniu wytransportowane nadzwyczajnie wiele, a mianowicie do Temeswaru 681 cet., do Iarnowa 81 cet., do Rzeszowa 419 cet., do Jarosławia 91 cet., do Przemysła 63 cet., do Łancuta 139 cet., a do Böhmisch Trüban 89 cet.

Pod naciskiem doniesień z granicy o zniesieniu się cen spirytusu, ceny tego artykułu w ubiegłym tygodniu zniżyły się także u nas. Wywieziono 163 cet. do Krakowa, 29 cet. do Bochni, 2361 cet. do Wiednia, 31 cet. do Lundenburga, 84 cet. do Bielska, 181 cet. do Berna, 211 cet. do Berna, 321 cet. do Olomuńca, 301 cet. do Schönbrunnu, 134 cet. do Florisdorfu, 227 cet. do Opawy i 65 cet. do Brodka.

Lną, konopii i pakni wywieziono w ostatnich 7 dniach 83 cet. do Lundenburga, 65 cet. do Bielska, 233 cet. do Berna, 41 cet. do Olomuńca, 31 cet. do Opawy, 113 cet. do Cieszyna, 109 cet. do Pragi, 183 cet. do Fagendorf, 69 cet. do Pardubitz, 167 cet. do Hehenstadt, 48 cet. Königshof i 93 cet. do Wrocławia.

Obciążenie podniesienie się aza srebra ożywiło ruch w handlu wełną, ze Lwowa wywieziono tylko 341 cet. do Bielska, 33 cet. do Opawy i 487 cet. do Wrocławia.

Z Tryestu nadeszły tu kolejną żelazną bardzo znaczne transporty towarów kolonialnych i owoców poindniowych, przeznaczone po części na konsumpcję miejscową, po części do innych miejsc handlowych Galicji wschodniej. Te transporty mogą wynosić około 5900 cet. Nadechodzące święta niesprawiedliwiają ten chwilowy napływ.

Bydła rzeźnego i opasowego oddano na kolej na transport: 793 sztuk we Lwowie, 319 szt. w Przemysłu, 163 szt. w Jarosławiu i kilka mniejszych partji w Gródku, Rzeszowie i Tarnowie, przeznaczonych do Lipnika i Florisdorfu.

Kurs wiedeński		W. a.	
z dnia 22. grudnia.		gl.	ct.
Oblig. dług państwa 5%	za 100 gl. m. k.	72	80
Pożyczka nar. 1854 5%	za 100 gl. m. k.	73	90
Losy z r. 1860		98	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.		784	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.		182	80
London 10 funt sterlingów		118	50
Dukaty cesarskie sztuka		5	68
Srebro za 100 zlr. w. a.		118	20

Kurs lwowski		Daję		Zadają	
z dnia 22. grudnia.		gl.	ct.	gl.	ct.
Dukat holenderski		5	60	5	66
Dukat osarski		5	63	5	69
Moskiewski półimperyal		9	65	9	80
Moskiewski rubel srebrny		1	84	1	86
Pruski talar kur.		1	78	1	80
Galic. listy zast. w. a.		72	13	73	—
Galic. listy zast. m. k.		75	80	76	63
Galicyj. oblig. indem.		71	13	71	97
Pożyczka narodowa.		79	77	80	43
Akcje kolei żel. gal.		197	—	199	—

Przyjechali dnia 21. grudnia.

PP. Nikorowicz S. z Wolicy, Łodyński S. z Naborzec, Bogdan H. z Zadworza, Urbanski R. z Dobrosina, hr. Dieuduszki M. z Korczowa, Abancourt K. z Łowosy, Hubicki K. z Ozydowa.

Wyjechali dnia 21. grudnia.

PP. Osmiałowski S. do Janeczyna, Truskolowski H. do Jasienowa, Cybulski F. do Polski, Teodorowicz Ł. do Zydaczowa.

Na ból zębów.

Ze wszystkich leków dotąd praktykowanych na tak dokuczliwą chorobę jak jest ból zębów, najskuteczniej działają i z najlepszym skutkiem używane bywają: **Elixir** uleczający ból jedną kroplą stanowczo i na zawsze, po cenie 75 centów, oraz **Proszek roślinny** do oczyszczenia zębów zachowujący dzielną w stanie zdrowia; po 65 cent., wynalazku dr. Aleksandra Słaskiego doktora medycyny, chirurgji i akuszerji z wydziału paryżskiego, którym po ukończeniu nauk i kilkunastu lat praktyki w szpitalach Hotel Dieu, de la Pitié, de la Charité, du Midi, Cochin, St. Louis i t. d. przez kombinację ciał i doświadczenia do tych zabawnych środków doszedł.

Oba te pożądane lekarstwa znajdują się we Lwowie głównie w handlu p. F. W. Królikowskiego, jak również w tymże mieście utrzymują je: p. P. Mikolasek apt., p. Bonifacy Stiller kup. i p. Wicher rek.; w Krakowie p. E. Skirliński, p. Jahn kup. p. J. Wachtel kup. i dom komisjyjny krakowski, w Przemysłu p. E. Machalski, w Rzeszowie p. Fer. Schaitter, w Nowym Sączu Dom zleceń p. J. Mars, w Sanoku p. J. Jaklitsch, w Tarnowie p. Jahn. 604 4-0

Tylko do 1. lutego 1864

775 1-0

trwać będzie

WYPRZEDAŻ

Plaszców, PALETOTÓW, JOPEK, SZALÓW, CHUSTEK,

i wszelkich innych

TOWARÓW ZIMOWYCH

w znanym z taniości

MAGAZYNIE

J. KÜHMAYERA.

Sumy zlr. 105.000, 70.000, 35.000, 17.500, 14.000, 10.500 itd.

srebrem muszą w ciągu najbliższych miesięcy być wygrane przy ciągnięciu losów rządowych, dozwolonym i gwarantowanym przez rząd

książęco - brunszwicki,

i mam zlecenie, za nadesłane gotówki przesłać oryginalne losy udziałowe (nie promesy ani certyfikaty lub tp.) po 5 zlr. w. a. do ciągnięcia, które ma nastąpić już 4. i 5. stycznia, a ponieważ zważywszy wielkie widoki zysku, jakoteż małą wkładkę, uczestnictwo w tem ciągnięciu będzie bardzo znaczne, przeto upraszam niżej podpisany skład główny, robić zamówienia frankowane jak można najprędzej i wprost do

A. Grünebauma

Schäfergasse 11, nächst der Zeil in Frankfurt am Main.

Zaraz po ukazaniu się spisów urzędowych rozeszły się one uczestnikom wraz z planami. Listy prosimy pisać w języku niemieckim. 752 1-4

Doniesienie handlowe.

WILHELM KAMIENSKI

przy ulicy Dykasterjalnej pod l. 60 poleca szanownej publiczności swój już od dawnych lat znany

HANDEL KORZENNY

takowy jak zawsze tak i teraz zaopatrzony w najlepsze i najświeższe towary, a osobliwie w wielki dobór chińskiej herbaty z kwiatem i bez, funt od 1 zlr. 60 cent. do 8 zlr.

rum, arak, likwory zagraniczne i krajowe, wina austriackie i węgierskie, oliwę prowancką, musztardę francuską, holenderską i krymską, marynaty, sardynki i śledzie, sery różnego gatunku, wyborną węgierską bryndzę inne towary po umiarkowanych cenach. 697 7-12

Największy skład zabawek dzieciennych PODARUNKI NA BOŻE NARODZENIE

w największym i najrozmaitszym wyborze

w handlu A. STEIFA Synów

przy Niższej ulicy Karola Ludwika l. 185. 720 5-0

NOWOROCZNY PODARUNEK zlr. srebr. 100.000.

Dnia 2. stycznia 1864 odbędzie się ciągnięcie wygranych nowo-gwarantowanej państwowej pożyczki premiiów z głównymi wygranymi zlr. srebrnych 100.000, 80.000, 70.000, 60.000, 50.000, 45.000, 40.000, 10.000, 5.000 i t. d. Sprzedaż tych państwowych obligacji jest pozwolona od c. k. rządu austriackiego, i można małym zadatkiem

zlr. 2 wal. austr. za 1 los
„ 10 „ „ „ 6 losów
„ 20 „ „ „ 13 „

każdą wygraną, która na dotyczący los wypadnie, dostatecznie zabezpieczyć. Łaskawe zlecenia uskutecznione będą punktualnie, i w tym względzie rychła usługa zapewnia się.

Em. Deltour,

w Frankfurcie nad Menem Bank et Wechselgeschäft.

P. S. Zwraca się głównie na to uwagę, że nadchodzące ciągnięcie jest ciągnięciem wygranych i że przez małą wkładkę 2 zlr. w. a. można wygrać 100.000 zlr. w srebrze. 736 4-6

W BUCZACZU

Skład mąki z mlyna parowego zawiadamia względną publiczność że od teraz po znacznie niższych cenach mąki sprzedaje j. t. centnar mąki mątowej na ciasteczka nr. 0 9 zlr. 30 kr.

„ „ „ „ „ I 5 „ 80 „
 „ „ „ „ „ II 4 „ 80 „
 „ „ „ „ „ III 3 „ 30 „
 „ „ „ „ „ IV 2 „ 30 „

Tamże dostać można także leszczaniecki

miód do kuti

tak zwany Patoka — w bardzo dobrej jakości.

J. Kodrębski i Kerdel.

762 2-3

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi w Cieszynie na Śląsku co sobota arkusz. Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 4 zlr. 60 cent., półrocznie 2 zlr. 30 cent. w. a.

Pismo to zastosowane szczególnie do użytku klas średnich, i przeznaczone do wszczepiania wśród niej oświaty narodowej, zawiera obok treściwego i starannie zestawionego obrazu wypadków politycznych z każdego tygodnia — także inne przedmioty nauczające, jako to: powieści, poezję, artykuły historyczne, przyrodniczo-naukowe, rzeczy przemysłowo-gospodarskie, korespondencje, rozprawki humorystyczne, rozmaitości, wiadomości piśmiennicze, miejscowe i t. p.

Wspierając się na przychylnem uznaniu wytkniętej dążności w ciągu 16-letniego wydawnictwa swego, redakcja wzywa niniejszem do przedpłaty na rok przysły. Jeżeli liczba przedpłaconych się pomnoży, redakcja zysk z tąd obróci na powiększenie pisma.

Zarazem zawiadamia redakcja, że posiada jeszcze pewną liczbę kompletnych egzemplarzy Gwiazdki z roku bieżącego, które aż do 15. lutego 1864 po cenie niższej tj. 2 zlr. sprzedaje. Obok treściwej historii tegorocznych wypadków, czytelnik znajdzie w tym roczniku lubione powieści, jako to: Piast, Jak Halina wybierała między chłopakami, Kara Boża, tudzież inne artykuły nauczające. 767 2-3

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie

zawiadamia szanownych panów artystów, że wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury na rok 1864 otwartą zostanie z dniem 1. marca w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej w domu barona Larissa. Trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcja wzywając uprzejmie panów artystów, by ze swemi dziełami na tę wystawę pospieszyli nie omieszkali, prosi zarazem, ażeby takowe nadesłać raczyli przed 15. lutym pod adresem:

Na wystawę sztuk pięknych w Krakowie.

Przesyłkę dyrekcja przyjmuje na koszt Towarzystwa, z tóms atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktożby zaś je chciał przesłać pociągami osobowymi, pospieszniejszymi lub przez pocztę, sam winien opłacić; chyba że paczka niewiele waży i tylko pocztą może być przesłana, w takim razie Dyrekcja ponosi koszt transportu. Przesyłki spóźnione, nadechodzące na dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający sam opłaci. Kraków 8. grudnia 1863 r. **Walery Wielogłowski.**

Fosforan żelaza

pana Leras, inspektora paryżskiej akademji, doktora umiejętności, nleca Feillade, nr. 7 w Paryżu, którego sprzedaż upoważniona została we Francji, Rosji, Hiszpanii, Brazylii, Portugalji i t. d.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, zawiera on żelazo w stanie plynunym; czystym jak źródłana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladłość cery, pławy, oterpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę sił i apetytu powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarzy w Paryżu pp. Raciborski i Lipkan, często Fosforan żelaza Leras swym pacjentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryżskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparaty żelazne jak w pigułkach, żelazo oczyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia, w polskim języku dołączona jest do każdej flaszeczki.

Cena flaszeczki 1 zlr. 50 kr., z opakowaniem 1 zlr. 80 kr.

Dostać można w aptekach pp. **Z. RUKERA we Lwowie** pod Srebrnym orłem, Elsnera w Poznaniu, Mrozowskiego w Warszawie, Moledzińskiego w Krakowie, Marciniózka w Kijowie, Chrościeckiego, w Wilnie. 590. 6-0

Skład wyrobów gipsowych PASQUALEGO ZACCHI

we Lwowie przy placu Marjackim l. 361

poleca się szanownej publiczności ze wszelkimi wyrobami tego rodzaju, stosownymi do darunków przy nadchodzących świętach i nowym roku. Również zwraca uwagę szanownej publiczności na obfity skład blustów situatów sławnych meźów i wodzów

HERBATĘ CHIŃSKĄ

we wszystkich gatunkach; świeżą jak zawsze w najprzedniejszej jakości, milego i silnego aromatu i smaku i po znanych cenach umiarkowanych poleca

F. HOINKES,

we Lwowie w rynku pod l. 173 obok księgarni p. K. Wilda.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się bez zwłoki. 652 6-8

ESSENCJA

Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew oczyszczających w chorobach sekretnych, syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece P. Colbert, w Pasażu Colbert nr. 7. et 8. Skład

główny dla królestwa Polskiego u P. Galla w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościeckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, w Krakowie u p. Bruno Micyńskiego, we Lwowie u

Z. Rukera. 658 6-6

Cena 2 zlr. 80 kr. z przesyłką pocztową. 3 zlr